Łódź, 21|IX 1898 r.

№ 216.

Kalendarzyk tygodniowy.

Środa Mateusza
Czwartek Maurycego
Piątek Tekli P. M
Sobota N. M. P. od wyk.n.
Niedziela Ładysława
Poniedziałek Cypryana

Wschód g. 5 m. 46
Zachód g. 5 m. 57.
Długość dnia g. 12 m. 11

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50.
Miesięcznie . . „ 85.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA W ŁODZI ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Środa, dnia 9 (21) września 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Obożna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

Nadesłane.

KALENDARZYK.

Jutro.

Wystawy. Letni Salon artystyczny w Helenowie.
Salon artystyczny Benedykta 1.
Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Teatr zimowy. Marya Stuart, dramat historyczny w 5 aktach (10 obrazach) Juliusza Słowackiego. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Trzy kwartały ubiegło od chwili, gdy z pierwszym numerem „Rozwoju“ stanęliśmy przed Wami, Czytelnicy nasi.

Dla Łodzi, rosnącej w olbrzymie miasto, stworzyliśmy odrazu **dziennik największy ze wszystkich polskich pism prowincyonalnych** i co do objętości nie ustępujący żadnej polskiej gazecie w Królestwie.

Jest to tylko dowód, jak pojęliśmy Łódź i zadanie w niej dziennikarstwa polskiego.

Jakkolwiek dziś już byt „Rozwoju“ uważamy stanowczo za zapewniony, dalecy jesteśmy jeszcze, abyśmy bez zbytecznego skrępowania mogli prowadzić pismo nasze ku wytkniętym tak wyraźnie celom.

A celem naszym, ambicyą i jedynem staraniem stworzyć dla Łodzi organ, odpowiadający wszystkim wymaganiom wielkiego miasta, **ulepszać i prowadzić go z coraz większym nakładem.**

Nie zbaczając ani na chwilę z raz wytkniętej drogi, będziemy wiernie służyli interesom polskim w Łodzi, **zawsze stojąc pod sztandarem prawdy i sprawiedliwości, jako pismo zupełnie niezależne.**

Chcąc atoli wywiązać się z zadania jaknajlepiej, zwracamy się do Was, Czytelnicy nasi, o poparcie nas, nietylko przez prenumerowanie „Rozwoju“, ale przez popieranie go wszędzie i zawsze, zwłaszcza wśród tych sfer, gdzie pismo nasze jeszcze nie dotarło.

Nie czynimy Wam żadnych obietnic, okrom pilnej pracy i bezustannych starań, by potrzebom i wymaganiom Waszym uczynić zadość i związać się z Wami ową silną nicią sympatyi, opartej na wspólnych dążeniach ku wspólnym celom.

Redakcya.

U źródeł Nilu.

Od dwóch tysięcy lat wynalezienie źródeł Nilu było jednem z najciekawszych zadań geograficznych, o rozwiązanie którego kusiła się wielka liczba podróżników, dopóki dwom angielskim kapitanom Speke i Grant nie udało się pomiędzy latami 1861—1863 dotrzeć od brzegów Zanzibaru do jeziora wewnętrznego „Wiktoria Nyansa“, albo „Ukewere“, skąd Nil wypływa i jako potężna rzeka przechodzi przez rozmaite ziemie murzyńskie, a połączywszy się ze śpieszącym ku niemu z południowej Abisynii Sobotem wkracza na ziemię egipską.

Ku owem to źródłom dąży obecnie w tryumfalnym pochodzie sirdar Kitschener, naczelny wódz armii anglo-egipskiej, lecz kto wie, czy na drodze swej nie spotka zapory, która może się stać zarzewiem nowego sporu pomiędzy odwiecznymi przeciwnikami Francyą i Anglią, a w danym wypadku doprowadzić nawet do wojny.

Francuzi nie mogą darować Anglii, że przez własne niedołęstwo pozwolili jej usadowić się nad Nilem, nie chcąc swojego czasu brać współudziału w wyprawie uorganizowanej przez anglików przeciw powstaniu Arabiego baszy.

W r. 1885 wśród arabów w Sudanie, krainie leżącej na południe Egiptu na lewym brzegu Nilu zjawił się niejaki Mahomet Achmed, który ogłosił się Mahdim, to jest wcieleniem proroka Mahometa, zesłaniem Allaha dla utwierdzenia i utrwalenia islamu.

Znalazł on licznych zwolenników, przy pomocy których w krótkim czasie zawojował: Kordofan, Nubię, Senaar i Darfur i stał się założycielem silnego państwa mahdystów, zagrażającego Egiptowi.

Mahdi bowiem pod Kaszgilem wyciął prawie do nogi wojsko egipskie, wysłane przeciw niemu pod wodzą Hiks baszy, następnie obległ zamkniętego w Chartumie pułkownika angielskiego Gordona, który pozostawiony własnym siłom, zginął śmiercią bohaterską.

Mahdi zdobył Chartum i z ziemią go zrównał, a na stolicę swoją obrał niedaleko położony Omdurman.

Następca Mahdiego kalif Abdullach nie opuszczał Omdurmanu od lat trzynastu; stworzył sobie w nim najsilniejszy punkt oparcia; tu gromadził zapasy wojenne i tu więził wszystkich, którzy wrogie ku niemu żywili zamiary, lub których o nieżyczliwość względem siebie podejrzywał.

Strasznym był los jeńców wojennych Mahdiego.

Opisał go wymownie Slatin basza, długoletni jego więzień w Omdurmanie. Część ich ścinano, część wieszano, a reszcie ucinano prawą rękę lub lewą nogę.

Mahdi przejeżdżał się spokojnie od szubienic do katowskiego pniaka i rozkoszował się widokiem okrutnie okaleczonych nieprzyjaciół.

Nie o wiele lepszym był los więźniów, którym udało się ujść przed szubienicą lub toporem. Okuci w kajdany jęczeli oni w strasznej kaźni na pół do trupów podobni. Na noc spędzano ich do domów bez okien, w których natłoczeni w zaduchu nie do zniesienia tratując się nawzajem dochodzili prawie do obłąkania. Zrana wypuszczano ich na powietrze, aby przez dzień nabrali sił do męczarni w nocy następnej.

Rezydencya kalifa Omdurman, przedtem licha wioska na lewym brzegu Nilu, naprzeciwko Chartumu zajmuje obecnie 11 kilometrów w kierunku z południa na północ, posiada długie nadrzeczne ulice i ma stosunkowo bardzo małą szerokość.

Miasto podzielone jest na odrębne dzielnice według szczepów ludności, wskutek czego ma charakter niejednolity. Ulice są wąskie i niesłychanie brudne i posiadają zabójczą atmosferę. Padliny wielbłądów, koni osłów i kóz leżą na ziemi, zatruwając powietrze.

Tylko w czasie festynów lub wielkich uroczystości kalif rozkazuje oczyścić miasto. Czynność ta atoli wykonywa się tylko powierzchownie.

Najęci robotnicy brud z całego miasta zwożą na jedną kupę, sądząc, że w ten sposób dostatecznie się z zadania swego wywiązali. W porze deszczowej nieczystości te okropnie dają się we znaki.

Mieszkanie kalifa, złożone z całego szeregu zabudowań, oddzielonych od siebie obszernemi dziedzińcami, dla nikogo nie jest dostępne. Do prywatnych pokojów kalifa tylko trzech małych chłopców, obsługujących go, ma prawo wejścia w godzinach oznaczonych.

Tych, którzy się chcą z nim widzieć bez różnicy stanu, wieku i płci przyjmuje kalif jedynie w sali posłuchań, smutnej i pustej izbie, bez żadnych mebli i dekoracyj. Na małem wzniesieniu znajduje się tylko siedzenie dla kalifa, przed którem leży mata palmowa. Do rezydencyi kalifa prowadzą wielkie, szerokie, cienistemi drzewami osłonione aleje.

Tu i owdzie nad drogami rozstawione szubienice świadczą wymownie o systemie, jakim kraj jest rządzony.

Pod to gniazdo wstrętnego barbarzyństwa i okrutnej tyranii na początku bieżącego miesiąca dotarła—po przebyciu wielu trudów i znojów—25,000 armia anglo-egipska, dowodzona przez sirdara Kitschenera, przy boku którego znajdował się wspomniany wyżej Slatin basza, były więzień Mahdiego.

Po upadku Chartumu i bohaterskiej śmierci Gordona przez dziesięć lat przygotowywali się anglicy do odwetu.

Nareszcie 13 marca 1896 r. wyruszył w drogę generał Kitschener. W ślad za jego pochodem biegły druty telegraficzne przez bezwodną Nubię i układano szyny kolejowe od Wady Halfa do Abu-Hamed.

Po Nilu płynęły kanonierki uzbrojone w działa najnowszych systemów.

Na wieść o zbliżających się zastępach angloegipskich Abdullach zebrał swoich derwiszów i przegrawszy bitwę pod Atberą, usadowił się w Omdurmanie z całą swoją siłą, według jednych 35,000, według innych do 100,000 ludzi wynoszącą. Walka była zacięta.

Sami anglicy przyznają, że arabowie z szaloną pogardą śmierci szli w bój, ginąc tysiącami, lecz udoskonalona broń i taktyka europejska odniosły zwycięstwo nad bezładnem męstwem. Mahdi w stokilkadziesiąt koni uszedł do Kordofanu, a wojska jego pozostawiwszy 15,000 poległych poszły w rozsypkę.

Anglicy pomścili śmierć Gordona i położyli koniec barbarzyńskiej potędze mahdistów.

Wielkiemi krokami zbliżyli się do równika, urzeczywistniając myśl utworzenia we wschodniej Afryce potężnego państwa od Aleksandryi aż do przylądka Dobrej Nadziei.

Lecz w tryumfalnym pochodzie, któremu po klęsce mahdistów i zawarciu przymierza z Niemcami zdawało się nic już grozić nie może, stanęła na zawadzie Faszoda.

Od r. 1837 Faszoda była stacyą Egiptu na drodze do Sudanu, którą w r. 1884 wraz z całą prowincyą Bar al Gazel przywłaszczył sobie Mahdi. Anglia objąwszy protektorat nad Egiptem podniosła pretensye do Faszody i Bar el Gazel. W r. 1890 i 1891 Niemcy i Włochy, tudzież państwo Kongo uznały pretensye anglików, lecz Francya przeciw nim zaprotestowała. Gdy przy rokowaniach o jezioro Czad pomiędzy Niemcami a Francyą okazało się, iż Francya chce rozprzestrzenić posiadłości swoje ku Wschodowi, Anglia dla zaznaczenia praw swoich wydzierżawiła Bar el Gazel państwu Kongo. Francya wówczas oświadczyła, że tylko sułtana i khedywa Egiptu uznaje za władców nad źródłami Nilu. Wtedy to rząd angielski oznajmił w parlamencie, że każde wtargnięcie do kraju nad źródłami Nilu, będzie uważał za krok nieprzyjacielski.

Francuzi widząc, że anglicy wielkiemi krokami zbliżają się do Wielkich jezior, dążąc do przylądka Dobrej Nadziei postanowili temu przeszkodzić, stając na drodze w danym punkcie. Miały ku temu posłużyć wyprawy badawczo-naukowe. Jedna z nich dowodzona przez kapitana Marchanda, idąc wzdłuż państwa Kongo od zachodu ku wschodowi dotarła do Faszody, miasta nad Białym Nilem, odległego od Chartumu o 600 do 700 kilometrów. Generał Kitschener, któremu wieść o tem przyniósł jeden z parowców Mahdiego wysłany z Chartumu w górę Białego Nilu, jeszcze przed zdobyciem Omdurmanu, postanowił wezwać francuzów do opuszczenia Faszody, w której zatknęli już oni trójbarwny sztandar trzeciej republiki. Gdyby francuzi opierać się zamierzali, sirdar nie cofnie się przed użyciem broni i siłą zedrze sztandar francuski, stojący na drodze lwu brytańskiemu.

Dowódzca parowca, który znalazłszy Omdurman zajęty przez anglików, poddał się bez wahania sirdarowi opowiada, że gdy przybył do Faszody znalazł ją zajętą przez ludzi „białych“ którzy powitali go rzęsistym ogniem.

Dzienniki angielskie podjęły w tej sprawie prawie jednomyślną krucyatę. Dowodzą one, że tolerowanie misyi francuskiej w Faszodzie byłoby dla Anglii większą klęską, niżeli przegrana wojna, byłoby końcem polityki, która stworzyła państwo Wielkobrytańskie.

Wytworzyło się więc nowe miejsce bolące, które przy naradach nad rozbrojeniem powszechnem dolegać będzie i dopominać się o leczniczy plaster. Już „Journal de Debats“ pisząc w zeszłym tygodniu o projektach powszechnego rozbrojenia, zakończył rozumowanie swoje oświadczeniem, że Europa wprzód musi załatwić sprawiedliwie kwestyę Alzacyi, Lotaryngii i... Egiptu.

S. J.

Zygzaki.

Na innem miejscu jeden z uczestników wycieczki cyklistów do Kalisza skreśla wrażenia swoje z pobytu nad Prosną.

Nie wątpimy, że takie zbiorowe zabawy, w których biorą udział członkowie towarzystw cyklistowskich z różnych stron kraju, są przyjemne i mogą być nawet poniekąd korzystne.

Poznaje się kawał kraju, innych ludzi, w serdecznej pogawędce nie jedna myśl podnioslejsza może się wyłonić.

Lecz po co wyścigom, a zwłaszcza prowincyonalnym, nadawać charakter „geszeftu“ przez wyznaczanie nagród pieniężnych oraz zapraszanie zawodowców, i to nawet z zagranicy.

Wątpię, czy udział takich panów Heidenreichów et consortes uświetni zabawę.

Są to fachowcy, dążący do zdobycia nagrody za jakąkolwiekbądź cenę, dla których obcą jest nawet etyka sportowa.

Zajechać drogę przeciwnikowi, popsuć mu rower—to są zwykłe sztuczki, jakich dopuszczają się championi—zawodowcy.

W Kaliszu pierwszej nagrody w najgłówniejszym biegu z powodu takich nadużyć nie przyznano nikomu. Inni znów zwycięzcy na tamdemach nie byli zadowoleni z żetonów złotych, bo.... im koszty drogi nie opłacą się.

Fakty takie stanowią bardzo brzydki dyssonans w zabawie, która byłaby dalece więcej harmonijną, gdyby w niej mieli prawo brać udział tylko ludzie uczciwi, a nie ajenci różnych fabryk rowerów.

Przez zawodowców właśnie sport cyklowy bywa nadużywany, a w towarzystwach cyklistów powstaje atmosfera niezdrowa, wcale nie właściwa dla ludzi przyzwoitych. Mały Kalisz zapatrzył się na Warszawę i Łódź: zaczął naśladować to, czego powinienby unikać.

W nagrodę za to, niemcy zawodowcy wywiezli trochę grosza, wysłuchano kłótni i wymyślań różnych panów, no i miano wstrętny widok, jakiego inne miasto u nas w kraju nie oglądało.

Dotąd na naszych torach widziano tylko mężczyzn, katujących siebie dla jakiegoś rozkazu.

Kaliszanie, pełni dla „dam“ galanteryi, urządzili rekord godzinny dla kobiet. Brała w nim udziatylko jedna dama (dzięki Bogu, nasze polki trzymają się dotąd odpornie przeciw wabrykom waryackim), ale z jakim rezultatem: z wycieńczenia przed końcem rekordu spadła z roweru i potłukła się!

Komentarze zbyteczne, choćby już dlatego, że trudno by było wyrazić je w formie literackiej.

Szkoła polska w Białej. Na ostatniem posiedzeniu zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ przyjęto do wiadomości sprawozdanie dyrekcyi szkoły polskiej w Białej, z którego wynika, iż do dziś dnia uczęszcza na naukę, we wszystkich klasach 358 dzieci płci obojej, z czego na klasę I przypada dzieci 119, na II klasę 121, na III 62 i na IV 56. Wobec takiego przepełnienia dwóch klas niższych, naukę w nich podzielono na dwa oddziały, prowadzone przez jednego nauczyciela. Ten stan rzeczy wszakże ma być zmieniony. Uchwalono zatem zamianowania jeszcze dwóch sił nauczycielskich, a mianowicie: 1 nauczyciela starszego i 1 nauczycielki młodszej. Na nauczyciela starszego uchwalono powołać p. Rysiewicza, nauczyciela z Nowego Targu, do zamianowania nauczycielki upoważniono prezydyum. Uchwalono wydatek w kwocie 300złr. na opał, oraz inne potrzeby szkolne do rozporządzenia dyrekcyi szkoły bialskiej. Uchwalono poczynić starania o ufundowanie stypendyów dla dziatwy, uczęszczającej do szkoły w Białej. Wreszcie postanowiono zakupić wskazaną przez dyrekcyę szkoły liczbę egzemplarzy książek dla ubogiej dziatwy, na co zebrano zaraz na posiedzeniu zarządu, 26 złr. Uroczystość poświęcenia szkoły w Białej postanowiono odbyć w połowie października.

---

94)

RYCERZE JASZCZURKOWI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XV WIEKU

przez

A. Chleboradzkiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 215).

Miała mu mówić o postanowionym napadzie, ale on ją o zdrowie zapytał, a potem o sny, o marzenia, o kochanie. Mówił o pięknych i wielkich rzeczach, ona go słuchała, jak szmeru strumyka, jak śpiewu ptasząt. Usypiało ją to i napajało—słuchała, utraciła świadomość siebie.

On ją wziął na ręce, usadowił na kolana, przytulił szczerze do piersi, która tak głęboko wdzychała, tak dziwnie falowała.

Zapomnieli o wszystkiem, bo było im dobrze tak we dwoje.

Ona mdlała i słabła w jego objęciu, on pochylił głowę i począł całować usta namiętnie. Nie broniła się, jeno oddech stawał się krótszym i słabszym, oczy mgłą zachodziły, usta bezwładnie drżały na wargach Tommenego, tchu brakło... wpół zemdlona straciła przytomność.

Począł odpinać jej staniczek, rwał haftkę za haftką, guzik za guzikiem, aby odsłonić piersi, któreby orzeźwił wiatr słaby. Biała związana wstążką bielizna, osłaniała piers, aż po szyję. Przerwał wstążkę. Wtem z poza koszuli wypadł medalionik złoty z Matką Najświętszą z jednej strony, z krzyżykiem z drugiej strony misternie wyrobionym, pod którym herb się znajdował.

Zastanowił go ten medalionik. Tą Matkę Najświętszą znał. Zbliża wzrok swój bardziej, to obraz z ich stron, obraz cudowny Boga rodzicy. Ten medalion znany mu. Widział go gdzieś. Herb jego na nim. Przypomina go sobie. Dał go owej mniszce, która w Sant-Denis udawała św. Magdalenę podczas procesyi na górę Kalwaryę. Wszak on wtedy miał naśladować Chrystusa i krzyż święty ciągnąć...

Skąd ona ma ten medalion. Może mieć tylko od niej od matki, od matki...

A więc ona jest pewnie jego córką. Wszak to się działo przed ośmnastu laty...

Spojrzał na nią. Tak, nie ma więcej, jak lat ośmnaście. Tyle w niej podobieństwa. Obejmował ją wzrokiem ciekawie.

— Moja córka, tak moja córka...

Wszystko to trwało parę minut.

Belka poczęła przychodzić do siebie. Spojrzała na ubranie własne.

— Co to jest, w takim nieładzie. Zaczerwieniła się. Poczęła spinać prędko haftki u stanika i prosić, aby on wzrok swój odwrócił.

Ale on przykląkł, porwał ją za ręce, począł je całować inaczej z uwielbieniem i patrzyć się jej w oczy tak dziwnie, tak dziwnie, aż powieki musiała opuścić. I wtedy, zwracając oczy, dostrzegła znak Jaszczurki na szacie jego i zawołała:

— Boże! to i pan—Jaszczur!

W parę chwil wytłómaczyła mu wszystko. To go niezmiernie zmartwiło. Miał zamiar upomnieć się o nią u nieprawego posiadacza, gdy zmowa z krzyżakami udaremniła te myśli i postanowienia.

Trzeba było inne obmyślić środki.

I stanęło na tem, że najpierw pójdzie ze swymi ludźmi Jaszczurom z pomocą, ale po paru dniach wróci pod zamek i ją wykradnie.

— Jędrek nam dopomoże, mówił, to dzielny chłopak... A potem macając się po różańcu, myślał...

— To licho mnie widocznie opętało! Rozmaicie grzeszyłem, ale dziś bym zgrzeszył straszniej niż kiedy indziej. Chociaż taki grzech toby mi Najświętsza Panna za śmiertelny poczytać nie powinna, bom w tych stronach nigdy nie był, a córkę znalazłem! Człek sam nie wie, jak dzieci gubi. A potem przypomniał mu się Andrzej, więc począł rozmyślać, że on jego córkę miłuje i dla niej całemi dniami na łowach siedzi, ptaki w rozczepione kije za pazury lub ogony chwyta, on byłby uczciwym mężem dla Belki i miłowałby ją bez mała tak, jak sam Tommeny Najświętszą Panienkę!

Patrząc się na Belkę, trzymał jej ręce w swoich, oglądał jej oczy habrowe, jej płowe, piękne włosy, jej zgrabną figurę, przysłuchiwał się melodyjnym jej głosowi, rad był widzieć tak piękną dziewczynę. Miłość ojcowska zwyciężyła. Jeszcze przed chwilą chwytał ją w namiętne uściski, całował piekącemi wargami i gotów byłby Jędrka rozerwać.

(D. c. n.)

KRONIKA.

Ze statystyki chorób zakaźnych w Łodzi. Komitet hygieniczny Towarzystwa lekarskiego skonstatował, że w okresie czasu od 1/13 lipca do 1/13 sierpnia r. b. zanotowano 167 przypadków chorób zakaźnych.

Z liczby tej przypada na:

1) odrę 84, płonicę (szkarlatynę) 18, błonicę (dyfteryt) 17, koklusz 11, tyfus 9, ospę wietrzną 8, biegunkę krwawą 7, ospę naturalną 6, torebkowate zapalenie migdałków 4, gruźlicę 3 przypadki;

2) wschodnią część miasta 108, zachodnią 59, północną 115, południową 52; krańce miasta (półn. 47, połud. 10) 57 i śródmieście (II i III cyrkuł) 110 przypadków.

Wogóle o 34 wypadki tych chorób mniej zanotowano niż w poprzednim miesiącu.

Wprawdzie częściej notowano przypadki zachorowań na błonicę, ale za to mniejsza jest częstość wszelkich innych chorób, nie wykluczając odry.

Ta ostatnia obejmuje połowę wszystkich przypadków zanotowanych chorób zakaźnych i najczęściej notowano ją w części miasta między ulicą Średnią i Dzielną.

Cyfra śmiertelności z tych chorób za czas sprawozdawczy wynosi 197, więc o 34 więcej niż w poprzednim miesiącu, gdy liczba zanotowanych w tym okresie czasu przypadków zachorowań zmniejszyła się o 34, a wynosi tylko 167.

Okoliczność ta ponownie świadczy, że tylko część przypadków chorób, szerzących się w Łodzi epidemicznie, notowaną zostaje.

Wobec tego usiłowania komitetu, czynione od roku blisko w celu uzyskania danych, zezwalających na skreślenie obrazu rzeczywistego szerzenia chorób zakaźnych w Łodzi, dotąd nie osiągnęły swego celu.

Przez to również nie zdołano dotychczas zebrać materyału, mogącego dać cenne wskazówki do uchwalenia i stosowania skutecznych środków zaradczych.

Łódzkie tow. gazowe miało w ubiegłym roku sprawozdawczym, kończącym się d. 1 kwietnia 1898 r., dochodu 484,067 rub., a wydatków 282,282 rub., czyli czysty dochód wyniósł 201,785 rub. Z tego obrócono: 10% na wynagrodzenie dla członków rady, czyli 20,178 rub. 15% na fundusz renowacyjny —30,267 rub. i 5% dla pracujących—10,089 rub. — Z pozostałych wraz z remanentem 1896/7 r. 148,018 rub przeznaczono: 6% na dywidendę od 135,000 rub. kapitału akcyjnego—8,100 rub., 6% na nadzwyczajną dywidendę od 135,000 rub., oraz 6% na nadzwyczajną dywidendę akcyj pożytkowych w sumie 315,000rub.—18,900 rub. Z pozostałości 112,918 rub. obliczono na umorzenie 200 sztuk akcyj 100,000 rub., a resztę przeniesiono na rok następny.

Zatwierdzone zostało Towarzystwo pomocy dla ubogich żydów, chcących wysiedlić się za granicę kraju.

Rybne stowarzyszenie udziałowe zawiązane zostało w Warszawie celem uregulowania handlu rybnego w Królestwie i sąsiednich guberniach Cesarstwa.

O ustawie stowarzyszenia, przyjętej na ostatniem zebraniu z dnia 8 sierpnia r. b. w swoim czasie pisaliśmy.

Zapisy na członków przyjmuje tymczasowy zarząd, złożony z osób następujących:

Seweryn ks. Czetwertyński (Krakowskie Przedmieście № 30), Wacław Sikorski (Złota № 27), Rajmund Stodolski (Nowy Świat № 16).

Deklaracye o przystąpieniu do spółki wraz z obowiązującym wkładem mogą być nadesłane pocztą.

Udziały są 100 rublowe.

Na poczet tej sumy wpłaca się 10 proc. wkładu, resztę zaś w określonych ustawą ratach, to jest: 40 proc. przy podpisywaniu aktu regentalnego, które nastąpi zaraz po dojściu zadeklarowanej sumy przez członków przynajmniej do 60,000 rubli, a ostatnią ratę (50 proc.) w terminie przez zarząd oznaczonym.

W Łodzi kantor stowarzyszenia mieści się przy ulicy Konstantynowskiej pod № 57.

Ogólne zebranie członków Rybnego stowarzyszenia odbędzie się w Warszawie we wtorek 27 września o godz. 5 po południu w gmachu muzeum przemysłu i rolnictwa.

Porządek dzienny zebrania będzie następujący:

1. Odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania z d. 8 sierpnia 1898 r.
2. Zdanie sprawy z czynności zarządu organizacyjnego.
3. Wnioski tegoż zarządu w sprawie zasadniczego urządzenia i prowadzenia przedsiębiorstwa.
4. Wnioski członków.

Nazajutrz dnia 28 września nastąpi sporządzenie aktu regentalnego stowarzyszenia w kancelaryi regenta Z. Wasiutyńskiego i wpłata obowiązujących ustawą dalszych 40 proc.

Osoby nie mogące przybyć osobiście do Warszawy mogą zaopatrzyć kogolwiek ze stawających w odpowiednią plenipotencyę regentalną.

Ponieważ zadeklarowana suma udziałów starczy zaledwie do rozpoczęcia przedsiębiorstwa, a uporządkowanie handlu hurtownego rybami w całym kraju, oraz rozwinięcie sprzedaży detalicznej w naszych miastach, wymagają znacznych funduszów, przeto pożądanem jest jak najszersze poparcie pożytecznej tej instytucyi, bądź przez osobisty czynny udział, lub też przez zaproszenie do spółki swych znajomych i przyjaciół.

Rehabilitacya. Sąd okręgowy w Piotrkowie powrócił cześć kupiecką właścicielom firmy „Stark i Peszes", których w roku ubiegłym ogólny zastój interesów łódzkich zmusił do ogłoszenia upadłości.

Szkoła handlowa w Zgierzu. Egzaminy w szkole handlowej zgierskiej rozpoczną się we wtorek 27 b. m.

Kandydaci przyjmowani będą do dwóch klas wstępnych, pierwszej i drugiej. Część profesorów zjechała się już do Zgierza, przyjazd reszty spodziewany jest najdalej w poniedziałek.

Liczba kandydatów jest tak wielka, że zajdzie prawdopodobnie potrzeba otwarcia oddziałów równoległych.

Teatr. Jutro teatr nasz rozpoczyna sezon letni arcydziełem Juliusza Słowackiego „Marya Stuart", z odpowiednią jego wartości wystawą. W roli tytułowej wystąpi pani Pankiewicz.

Bothwela odegra p. Sosnowski, Nicka pan Trapszo, Darniey'em będzie p. Kopczewski, paziem zaś panna Ordon. Rizziem p. Tarasiewicz Reżyseruje p. Józef Sosnowski. Meble, kostyumy i rekwizyta ściśle stylowe.

Rozpoczęcie sezonu młodzieńczym utworem wielkiego poety, napisanym w r. 1830, gdy Słowacki był jeszcze urzędnikiem w Warszawie, dobrze wróży o działalności dyrekcyi naszego teatru w nadchodzącym sezonie, w którym na scenie teatru „Victoria" ujrzeć mamy rzeczy pierwszorzędnej wartości tak z nowoczesnego, jak i dawniejszego repertuaru.

Sprzedaż biletów na jutrzejsze przedstawienie idzie raźno, to też niezawodnie sala teatralna przepełnioną będzie.

Zabudowania poklasztorne. Dowiadujemy się, że część zabudowań poklasztornych w Łagiewnikach (powiat łódzki), z mocy świeżo wydanego Najwyższego Ukazu, oddaną została na użytek miejscowej gminie.

Fuzel. W „Dzienniku dla wszystkich" czytamy:

„Jeżeli jednem z zadań zaprowadzonego monopolu było ograniczenie używania przez ludność napojów wyskokowych, to cel ten, w części przynajmniej został już osiągnięty. Wódka bowiem i spirytus, nabywane w sklepach monopolowych są tak źle oczyszczane, tak wielką posiadają ilość fuzlu i tak odrażający odór, że spożywcy wolą używać wyrabianych przez fabryki prywatne wódek słodkich, których konsumcya w ostatnich czasach znacznie wzrosła. Skutkiem tego niektóre też fabryki uzyskały, jak wiadomo, prawo rektyfikowania spirytusu do wyrobu wódek słodkich, likierów i araków we własnych zakładach."

I w Łodzi konsumcya wódek monopolowych zmniejsza się, a narzekania na zły ich gatunek są powszechne.

Kaliskie towarzystwo cyklistów urządziło onegdaj na torze swym w Noskowie 4 wiorsty pod Kaliszem wyścigi torowe z udziałem jeźdźców krajowych i zagranicznych. Dzięki wspaniałej pogodzie zjazd widzów miejscowych i okolicznych był nader liczny, a między miejscowymi dostojnikami i pan gubernator kaliski zaszczycił swą obecnością widownię zapasów. Z towarzystw krajowych reprezentowane były w charakterze gości prawie wszystkie wybitniejsze kluby cyklistowskie, prym atoli wiodła Warszawa wraz z swymi oddziałami prowincyonalnymi, między którymi miasto nasze dostarczało bodaj najliczniejszy kontygens gości-towarzyszy. Biegów było 12, w tej liczbie dwa przedbiegi. Odznaczyli się szczególniej: bracia Heidenreichowie z Wrocławia, Barańscy z Warszawy, Gillesowie z Łodzi, p. Szpecht z Kalisza. Po wyścigach kaliscy kolarze w swym wspaniałym klubie podejmowali wieczerzą kolegów z Warszawy, Poznania, Łodzi, Piotrkowa i innych dalszych lub bliższych okolic kraju. Wnoszono toasty bez liku, układano dytyramby pochwalne na cześć „koła", co stało się łącznikiem pomiędzy ościennemi dzielnicami i łączy mazura z wielkopolaninem w bratnim uścisku, słowem pełno było ciepła i serdeczności w zgromadzeniu, liczącem około stu osób. Zebranie skończyło się po północy, zostawiając w duszy każdego z uczestników niezatarte ślady tej atmosfery, pełnej serdeczności i swojskości, którą kaliszanie potrafią otoczyć swe gościnne przyjęcia. Czołem wam, dzielni kaliszanie!

Ślub p. Antoniego Różańskiego, artysty naszego teatru zamiast w sobotę, odbędzie się w poniedziałek 26 b. m. o godz. 6 po południu. W sobotę bowiem jako w jeden z dni krzyżowych kościół nasz nie błogosławi związków małżeńskich.

Podejrzenie o mężobójstwo. Wczoraj przed cmentarzem katolickim wstrzymano kondukt pogrzebowy zmarłego nagle na Bałutach robotnika, którego zwłoki wyprowadzone zostały z kościoła św. Józefa po odprawianem tam nabożeństwie żałobnem.

Sąsiedzi zmarłego, obecni na pogrzebie, opowiadali o nagłym wypadku śmierci nieboszczyka, który nastąpił podobno z powodu otrucia przez żonę prowadzącą romans ze swym kochankiem.

Wskutek tego policya wstrzymała ceremonię pogrzebową a dziś nastąpiła na cmentarzu ekshumacya zwłok.

Bliższe szczegóły podamy po ukończeniu śledztwa.

Wystawa w szkole Talmud-Thory, urządzona z powodu zamknięcia roku szkolnego, otwartą będzie do dnia 9 października codziennie (wyjąwszy 25 i 26 b. m.) od godz. 10—12 rano i od 3—6 po południu.

Nowy ogród. Bardzo pocieszającą wiadomość mamy do zaznaczenia. Plac pomiędzy ulicą Dzielną a Cegielnianą, obok przytułku dla starców i kalek, należący do pp. Dobrzyńskich i Landau za zgodą tych ostatnich przeszedł na własność magistratu, w zamian za place miejskie położone w innej stronie Łodzi.

Idzie tylko o akt regentalny, na który miasto wyznaczyło pieniądze.

Ponieważ suma przewyższa tysiąc rubli, więc według prawa musi być zatwierdzoną przez ministeryum.

Maluczko, a Łódź otrzyma ogród, który z czasem uwolni miasto od monopolu i da możność urządzania zabaw na rzecz dobroczynną bez osobnych, znacznych wynagrodzeń na rzecz ogrodu.

Pożary. W dniu 17 b. m. nad ranem we wsi Rożenów, w pow. łódzkim, wynikł pożar w nieruchomości Ludwika Arndta.

Ogień szalał z gwałtowną szybkością i w jednej chwili ogarnął całą posesyę.

Pastwą pożaru padły: dom mieszkalny ubezpieczony na rb. 500, stodoła ubezpieczona na 400 rb. i obora na 350 rb., oraz wszystkie ruchomości wartości 400 rb.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

— W kolonii Radogoszcz w posesyi Baumgolda wynikł pożar, który zniszczył przędzę wartości rb. 400.

Śledztwo wykazało, że w posesyi tej urządzoną była suszarnia wełny prowizoryczna, w której wynikł pożar od rur ogrzewających.

Korespondencye.

Piotrków dnia 19 września.

Trzeci jarmark z rzędu na konie, jaki odbył się u nas ubiegłego tygodnia, odznaczał się niezwykłą ospałością, brakiem ruchu, wogóle wszystkiem tem, czem usprawiedliwiona jest nazwa „jarmarku.“ Wiele przyczyn złożyło się na to niepowodzenie, a najważniejsze leżą: w dwóch takichże jarmarkach, które się odbyły prawie jednocześnie w Radomiu i Kaliszu, z wbraku odpowiedniego komitetu w celu silniejszego zaagitowania nietylko w obrębie miasta i jego okolic, ale w całej gubernii piotrkowskiej jak to np. miało miejsce przed wystawą kielecką.

Piotrkowowi jednak daleko do tego, bo niechce w to uwierzyć, że nie dość jest rzucić inicyatywę, trzeba ją jeszcze poprzeć czynem, aby myśl przyoblekła się w postać rzeczywistą, odpowiednią do wymagania ogółu i jej użyteczności.

Podczas pierwszych dwóch jarmarków znać było jakieś lekkie usiłowanie komitetu, jaką taką chęć wywołania ogólnego zainteresowania i zajęcie się z jarmarkiem przez rozlosowanie paru sztuk zakupionego ad hoc inwentarza.

Wszystko to jednak za mało, aby zapobiedz takim wynikom, jakie stwierdzono obecnie. Gdy bowiem kupcy staną w należytym komplecie, brak hodowców, a tem samem koni silnie uczuwać się daje, gdy jednak na odwrót, hodowcy dopiszą, kupców tak niewiele. że każdy z rozczarowaniem prowadzi swój inwentarz z powrotem do domu, zły i skwaszony.

Takie rzeczy nie mogą wpłynąć na ożywienienie jarmarku, każdy to zrozumie, kto choć na chwilkę zastanowi się nad tem głębiej.

Na ostatnim jarmarku przyprowadzono koni ogółem 344. Z ważniejszych hodowców zauważyliśmy pp. Koźminskiego z Rożenka 5 sztuk (3 sprzedane), Wojciechowskiego z Remiszewic 5 sztuk, hr. Ostrowskiego z Ujazdu 12 sztuk, Snarskiego z Lubochni 8 sztuk (wszystkie sprzedane) p. Chrzanowskiego z Cieśli 5 sztuk, wreszcie pp. Ronikiera z Wydrzynej Woli, Strzeleckiego z Rozprzy, Malcza z Olszowy, Skępskiego z Celigowa, Wyzłowskiego z Praszek, Kamockiego z Trzepnicy i wielu innych.

Z większych handlarzy przybyli pp. Putyatycki z Częstochowy (11 koni) Gitler z Jędrzejowa (14 koni) Zajdel z Pabianic, Kajtner z Łodzi i inni.

Innego inwentarza widzieliśmy bardzo niewiele. Kupców było względnie sporo; skarżyli się, tylko na trudny wybór koni z tak małej ilości. Mimo to jednak sprzedano sztuk 150.

Popisów hypicznych prawie że tym razem nie było.

Dochód brutto z jarmarku wynosi 400 rb.

Ruchliwy komitet zabaw naszych zjednoczonych instytucyj straży ochotniczej i Towarzystwa Dobroczynności, na wzór zabaw ludowych cieszących się wielkiem powodzeniem w Warszawie, urządza podobną zabawę u nas w nadchodzącą niedzielę.

Program zawiera: 1) Wyścigi konne beduinów 2) Wyścigi piesze w workach 3) Walki atletów 4) Strzelanie do celu z flowerów 5) Zabawy dziecinne 6) Zwodnicza „deska“ 7, Wiadro z wodą, sztuka wykonana przez jezdców na koniach 8) Huśtawki 9) Typy charakterystyczne 10) Obraz żywy 11) Muzyka i tańce.

Na placu urządzony będzie bufet przez p. Sokołowskiego. Wieczorem plac będzie oświetlony różnemi lampionami oraz ogniami bengalskiemi.

Zabawy urozmaicone w taki sposób powinny udać się znakomicie, byleby tylko pogoda dopisała.

Towarzystwo p. Majdrowicza po raz pierwszy goszczące w naszem mieście, świetnie się zarekomendowało pierwszym swym w ubiegły wtorek występem, na który wybrało „Sprawę kobiet“ Bałuckiego.

Komedya ta odegrana była z zupełnem powodzeniem, w której wyróżniły się pp: Majdrowiczowa Wojdałowiczowa, Szczepkowska i Trzcińska oraz panowie: Majdrowicz, Szatkowski i Skirmunt.

We środę dano farsę „Pod białym koniem“ następnie „Kinematograf“ i wiele innych.

Dodać należy, że sztuki wystawione są starannie, w stylowych kostyumach z odpowiedniemi dekoracyami.

Z kraju.

Radom. Prezydent radomski p. Konstanty Zaremba stara się o otworzenie jeszcze jednej szkoły miejskiej, a to z powodu, że istniejące nie mogą pomieścić wielkiego napływu uczących się.

— W sobotę ubiegłą ks. kanonik Urbański w asystencyi prefekta ks. Kubickiego poświęcił nowy lokal szkoły p. Emilii Kurosz.

Zakład p. K. cieszy się dobrą opinią i zaliczany jest do jednego z lepszych zakładów naukowych radomskich.

— Zapowiedziany tu wieczór p. Artura Zawadzkiego wywołał wśród sfer inteligencyi miejscowej ogromne zainteresowanie. Pan Zawadzki ukaże się na scenie miejscowej dwa razy.

— Radomowi przybywa jeszcze jeden hotel, który nosić będzie nazwę „Hotelu europejskiego“.

— Z wieczoru, jaki się odbył na dochód nowozałożonego domu pracy wpłynęło 100 rubli. Większe naddatki nadesłali hr. Wodzińska i wice-gubernator radomski.

W tych dniach otrzymano urzędowe zawiadomienie o zatwierdzeniu przepisów domu zarobkowego. Dom pracy spełnia już swoje zadanie bardzo pomyślnie.

W sali zajęć starcy i staruszki robią słomianki, naprawiają buty, drą pierze, skubią włos i wykonywują inne drobne roboty.

Wszystkich pensyonarzy obecnie jest 51.

Sala nauki dla biednej dziatwy przygarnia ich 110. Tu jedna z sióstr uczy je poglądowo; główny nacisk położono na naukę religii i moralności.

Dzieci rodziców biedniejszych otrzymują jeszcze smaczny obiad bezpłatnie.

Wszędzie w zakładzie panuje wzorowy porządek, na każdym kroku widać zabiegi szanownej siostry przełożonej, jak również usilne starania szan. prezesa p. Pawińskiego i kuratora domu pracy p. Niepokojczyckiego. Za tydzień lub nieco później dom przytułku posiadać będzie własną kaplicę.

Towarzystwo dobroczynności wydaje dla biednych przez pośrednictwo sióstr około 130 rb. miesięcznie.

Pożądanemby było, aby radomianie przychodzili domowi pracy z pomocą w naturze, przesyłając mu starą odzież i t. p.

Z PETERSBURGA.

— Dzienniki tutejsze zaprzeczają pogłoskom o ustąpieniu ambasadora francuskiego hr. Montebello. Ambasador wyjechał jedynie na dwumiesięczny urlop.

— Organ ministeryum rolnictwa donosi, że od kwietnia do lipca r. b. ministeryum rolnictwa w porozumieniu z ministeryum spraw wewnętrznych zatwierdziło 18 towarzystw łowieckich w gub. wewnętrznych Cesarstwa, tudzież w Kurlandyi, Taszkiencie i innych. Za wzór dla naszych myśliwych może służyć ustawa Tow. kurlandzkiego, zatwierdzona d. 23 maja. Między temi 18 towarzystwami dwa powstały w gub. moskiewskiej.

— Departament handlu i rękodzieł zebrał świeżo dane, dotyczące bezpłatnej pomocy lekarskiej w fabrykach i zakładach przemysłowych.

Jak wiadomo, ustawa przemysłowa kategorycznie zabrania właścicielom fabryk pobierania opłaty od robotników za pomoc lekarską. Uchwała zaś komitetu ministrów nakazuje w charakterze środka czasowego, ażeby przy fabrykach i zakładach przemysłowych, zatrudniających mniej, niż tysiąc robotników, były urządzane lecznice o pięciu lub więcej łóżkach. Przy fabrykach, zatrudniających więcej aniżeli 1,000 robotników, muszą być zakładane lecznice o piętnastu i więcej łóżkach.

Ogłoszone świeżo przez ministeryum skarbu dane statystyczne, dotyczą roku 1895. Z pośród 17,645 zakładów przemysłowych, zatrudniających ogółem 1,079,906 robotników, bezpłatną pomoc lekarską zorganizowało jedynie 1,531 zakładów, zatrudniających 607,840 robotników. Wszystkie niemal mniejsze fabryki stoją po za obrębem organizacyi pomocy lekarskiej—z powodu zbyt małej liczby zatrudnianych robotników.

Dla zaradzenia złemu powstała myśl, aby mniejsze zakłady fabryczne zakładały wspólnemi siłami lecznice dla swych robotników. Początek w tym kierunku jest już zrobiony w Odesie i w Łodzi przy współdziale Czerwonego Krzyża.

— Wniesiony przez ministeryum spraw wewnętrznych do rady państwa projekt odgraniczenia gruntów włościańskich od gruntów dworskich będzie rozpatrywany w początkach listopada.

— Ministeryum wojny poruszyło projekt, aby odprawianie nabożeństwa żałobnego i stawianie krzyżów na grobach szeregowców chrześcijan, zmarłych w szpitalach miejskich, należało do obowiązków tych szpitali i ażeby wydatki na ten cel potrzebne, były włączane do tabeli, corocznie zatwierdzanej przez ministeryum spraw wewnętrznych. Równocześnie ministeryum wojny poczytuje za odpowiednie, ażeby odprawianie nabożeństw żałobnych, grzebanie, przygotowywawanie i stawianie krzyżów na grobach osób cywilnych wyznania chrześcijańskiego, zmarłych w zakładach wojskowo-lekarskich, spełniane było przez te zakłady na podstawie tej samej tabeli, podług której urzędy wojskowe płacą szpitalom cywilnym. Projekt ten przesłano do rozpoznania pp. gubernatorom.

— Dla zaopatrzenia dotkniętych nieurodzajem gubernii kazańskiej, potrzeba według najściślejszego obliczenia 7 i pół miliona pudów zboża. Ponieważ z magazynów gminnych i kosztem gmin, można tylko $2^1/_4$ miliona pudów dostarczyć; przeto pozostała cyfra zboża ma być kosztem państwa uzupełnioną. Na razie potrzebną dla gubernii część zboża już nabyto.

Pamiętniki o Bismarcku.

Były powiernik i sekretarz żelaznego księcia, w kilka godzin po śmierci Bismarcka, ogłosił tajny dokument, który narobił wrzawy w całych Niemczech. Było to podanie się eks-kanclerza o dymisyę.

Pomieściliśmy w swoim czasie tłomaczenie tego dokumentu.

Obecnie „Localanzeiger“ podał wyjątki z zapowiedzianej już poprzednio publikacyi dra Maurycego Buscha, p. t. „Geheime Blätter aus Bismarck's Geschichte“.

Busch wtajemniczony był doskonale w czyny i zamiary Bismarcka.

To, co dotąd o nim ogłosił, jest ciekawe i stwierdza najzupełniej te zdania i sądy, jakie o żelaznym księciu wyrobili sobie ci, którzy nie byli zaślepieni brutalną potęgą jego czynów i powodzeniami chwilowemi.

Przytaczamy kilka ciekawszych ustępów z dotychczas opublikowanych wyjątków.

Bismarck o cesarzu Fryderyku wyrażał się jak następuje:

„O tak, chciałby mnie zatrzymać, ale jest za słaby, zanadto myśli o własnej wygodzie i uważa za łatwiejsze rządzić z większością. Ten, który po nim wstąpi na tron, jest całkiem inny: pragnie ująć rządy we własne ręce, jest energiczny i stanowczy, wcale nie jest skłonny do zgodzenia się na parlamentarnych współrządzących i wcale nie cieszy się z tego, że jego ojciec trzyma z profesorami. Może z czasem wykształci się na rocher de bronze, którego potrzebujemy“.

Słowa powyższe nie mogły uczynić dodatniego wrażenia na dworze angielskim, a że cesarz Wilhelm okazał się energicznym, przekonał się o tem Bismarck na samym sobie, gdyż dostał dymisyę.

W tej sprawie w pamiętnikach znajdujemy następującą notę:

„Dnia 17 marca 1890 roku powiedział Busch do Bismarcka, że uważa jego ustąpienie za niemożliwość. Niemożliwość—rzekł książę—jest ona już rzeczywistością. Wypadki rozwijały się szybciej, niż przypuszczałem. Sądziłem, że cesarz byłby mi wdzięcznym, gdybym przebył przy nim kilka lat, ale teraz widzę, że przeciwnie, pragnie z całej duszy pozbyć się mnie, aby módz na własną rękę rządzić. Nie chce mieć dłużej przy sobie swego dawnego mentora. Cesarz chciałby zerwać z Rosyą, (okazało się to nieprawdą, rzecz

rozchodziła się tylko o odnowienie traktatu, który Bismarck, zdradziwszy już po ustąpieniu tajemnice stanu, nazwał reasekuracyjnym. Red.), lecz nie chce żądać od liberałów powiększenia armii. Udało mi się pozyskać zaufanie dworu petersburskiego i otrzymuję na to codzień dowody. Postępują według moich życzeń (???). Teraz co oni tam pomyślą? W dodatku, oczekiwania, których spełnić nie mogę, połączone z intrygami dworaków, brutalność, szpiegowanie i podpatrywanie, z kim przestaję—moje ustąpienie jest pewnem". Busch rzekł na to: „Cesarz napotkawszy trudności i przeszkody, wezwie księcia napowrót". Bismarck odrzekł: „Nie, na to jest on za dumny; chciałby on jednak zatrzymać Herberta. To jednak niemożliwe, byłoby to rodzajem kompromisu i ja musiałbym zawsze dźwigać część odpowiedzialności".

Trudności, na jakie cesarz natrafił, widocznie nie były zbyt wielkie. Wprawdzie, według opowiadań Bismarcka, całe ministeryum chciało podać się do dymisyi, ale, jak wiadomo, nie uczyniło tego.

Opowiadanie Bismarcka, według relacyi Buscha, opiewa:

„Wiceprezes gabinetu (v. Bötticher) oświadczył, że on i jego koledzy mocno są strapieni mojem ustąpieniem. Mówił on, że sądził, iż moje nieporozumienia z cesarzem odnoszą się jedynie do spraw wewnętrznych (ustawodawstwa socyalnego—Red.) i że sprawa się ułoży tak, iż ja zatrzymam wyłącznie sprawy zagraniczne. Ustąpienie moje wywołałoby olbrzymie trudności, a jakkolwiek on pojmuje moje zrażenie się, prosi mnie stanowczo o obmyślenie kompromisu. Odpowiedziałem, iż rzeczą jest niemożliwą, abym został wyłącznie kanclerzem, uznano bowiem za niezbędne, aby kanclerz prowadził także ministeryum pruskie i zastępował rząd pruski w radzie związkowej. Minister skarbu (Scholz) poparł Böttichera, zaklinając mnie, abym w polityce zagranicznej wyszukał drogi kompromisu. Gdyby ustąpienie moje nie miało nastąpić ze względów zdrowia, lecz politycznych, ministeryum musiałoby się też zastanowić, czy nie podać się do dymisyi; może to odwróciłoby ostateczność. — Minister oświaty (Gossler) i minister sprawiedliwości (von Schelling) wyrazili opinię, że to jest tylko nieporozumienie, które należy zażegnać. Minister wojny (von Bronsart) dodał, że cesarz w ostatnich czasach ani słówkiem nie wspominał o możliwych zawikłaniach wojennych zagranicznych. — Minister robót publicznych (Maybach) uważał moje ustąpienie, jako zagrożenie bezpieczeństwa publicznego i sądził, że całe ministeryum powinno podać się do dymisyi. — Minister rolnictwa (v. Lucius) sądził, że jeżeli cesarz życzy sobie, abym ustąpił, trudno odradzać mi od tego, ale w każdym razie ministeryum powinno zastanowić się, co uczynić".

Tyle relacya Buscha z opowiadań Bismarcka. Rzuca ona istotnie znów nowe światło na przyczyny upadku Bismarcka. On ustąpił; ale ministrowie, którzy tak nad tem ubolewali, pozostali.

W roku 1883 mówił ks. Bismarck do Buscha:

„Na dwa tygodnie przed pierwszym strzałem w roku 1866 posłałem Gablenza, brata generała austryackiego, do cesarza Franciszka Józefa do Wiednia, z propozycyą pokoju, na zasadach dualistycznych. Pouczyłem Gablenza, aby oświadczył, że byłoby lepszem dla nas zmienić front ku zachodowi, zjednoczyć nasze siły do ataku na Francyę, zdobyć znowu Alzacyę i zamienić Strasburg na niemiecką fortecę. Francuzi byli słabi wobec nas. Zdarzyłaby się do tego może dobra sposobność, albo moglibyśmy wobec innych mocarstw poczynić przedstawienia, że Francya postępowała niesłusznie, zagarniając Alzacyę i Lotaryngię, zkąd zagrażała nieustannie Niemcom południowym. Austryacy powinniby rządzić na południu i objąć komendę nad siódmym i ósmym korpusem, my zaś nad dziewiątym i dziesiątym korpusem, oraz nad związkowymi Niemiec północnych.

„Gablenz przedłożył te propozycye cesarzowi, który, jak się zdaje, nie był im przychylnym; oświadczył jednak, że musi wysłuchać opinii ministra spraw zagranicznych, hr. Mennsdorffa. — Mennsdorff, była to jednak słaba głowa i niedorosła do planów tego rodzaju; — oświadczył, że musi najpierw odbyć naradę z ministrami. Ci oświadczyli się za wojną z nami. Minister skarbu powiedział, że sądzi, iż nas zwyciężą, a dalej, że musi zażądać od nas odszkodowania wojennego w sumie 5000 milionów, albo należy mu dać inną sposobność do pokrycia niedoboru budżetowego. Gablenz powrócił zatem do Berlina, a w dzień, czy dwa potem, cesarz i ja wyjechaliśmy na pole wojny".

ROZMAITOŚCI.

Rozszerzenie się szyn pod wpływem ciepła. „La nature" podaje bardzo ciekawy fakt. Pewnego gorącego dnia sierpniowego prowadzący pociąg na linii Chicago-Burlington, na odległości trzech mil od Fairfield, a jednej przed sobą, zauważył gwałtowne podniesienie się szyn, które się wężowato wygięły, poczem opadły łagodnie na ziemię, tworząc prawidłową linię krzywą. Ani jeden podkład nie został przytem naruszony, ani jedno połączenie nie pękło, tak, że pociąg mógł przejść po szynach w ten sposób umieszczonych. Należy dodać, że działo się to na płaszczyźnie, co dało możność szynom znaleść oparcie na gruncie łąki, otaczającej plant. Chociaż szyny dotknęły się tylko wzajemnie, a jednak sama rozszerzalność metalu była w stanie wykonać tak wielką pracę, jaką było zmieszczenie toru na przestrzeni milowej. Krzywa w ten sposób powstała linia, przedstawiała długość pierwotną szyn, powiększoną przez rozszerzenie się metalu.

Nowe armaty francuskie opisuje gazeta „Soleil". Wprawni kanonierzy mogą z jednego działa polowego na minutę dać 10 do 15 strzałów, co na baterye sześciodziałową daje 90 strzałów na minutę, podczas gdy dotychczas działo bije tylko 12 strzałów na minutę, a niemieckie baterye polne tylko po 48. Główną przyczyną szybkości strzałów jest powrót automatyczny lufy, ślizgającej się po lawecie, tak, że nie traci się zupełnie czasu na przyprowadzenie działa na dawne miejsce po strzale. Co się tyczy skutków, to te są straszliwemi. Dwojaki jest rodzaj nabojów: jedne melinitowe przeznaczone na „przeszkody": domy, wsie, mury i t. d.; drugie rozsadzające, powleczone stalową pochewką, zawierają w sobie 300 kul, także dynamitem napełnionych. Te to naboje przeznaczone na zniszczenie wojska nieprzyjacielskiego, zamknięte są szczelnie w magazynach. Jeden nabój może ostrzelić dwa hektary przestrzeni. Francuzi nie przestali na tem, żeby działa najszybciej strzelające udoskonalić; urządzili się tak, iż całą bateryę ustawić mogą w sposób, żeby jej nieprzyjaciel nie zoczył. Działa te są niejako w ziemię zagrzebane, celujący i inni kanonierzy, zakryci pancerzami, siedzą tuż przy armacie. Ludzie, którzy naboje donoszą, potrzebują dać tylko kilka kroków, a człowieka, który ma oczyszczać zamki i miejsce, w które się naboje wsadza, zakrywa wóz z amunicyą. Podczas strzelania konie odprzęgają i chowają po za działo.

Mordowanie dzieci. W tych dniach do trupiarni Morgue w Paryżu przywieziono aż cztery zwłoki dzieci, które padły ofiarą okrucieństwa swoich rodziców.

Pierwszy wypadek zdarzył się przy ulicy d'Enghien. W jednym z jej domów mieszkał stenograf Guyon z żoną: mieli dziewięcioletnią córeczkę Lucyę. Otóż przed paru dniami dziewczynka spadła z piątego piętra na podwórze i zabiła się. Przy śledztwie wyszło na jaw, że rodzice pastwili się okrutnie nad tem dzieckiem, cierpiącem na przypadłości histeryczne. Zamykali je całemi tygodniami w pokoju, pozbawiając świeżego powietrza i pożywienia. Małżonkowie Guyon zostali aresztowani pod zarzutem, iż wyrzucili dziecko przez okno.

Okropniejszej jeszcze zbrodni dopuścił się kasyer fabryczny Deblandar, a mianowicie: wrzucił w rów forteczny swoje dwie córeczki: dwu i czteroletnią, młodsza owinięta w chustkę zmarła, starszą wyciągnięto jeszcze żywą, ale po 24 godzinach wyzionęła ducha w szpitalu. Deblander przyznaje się do zbrodni i twierdzi, że dopuścił się jej przez zazdrość, podejrzewając, iż to nie jego dzieci.

Parę dni temu przy ulicy Mazarin № 56 zmarł pięcioletni chłopczyk, syn agenta fabryki maszyn do szycia, Desjardin. Śmierć dała pohop do oskarżeń, wniesionych przez sąsiadów przeciwko rodzicom. Wyszło na jaw, że obchodzili się oni okrutnie z dzieckiem, że go ćwiczyli codziennie, a potem kazali mu chodzić po balkonie i śpiewać, aby odwrócić podejrzenie. Chłopiec głodzony był stale, odmawiano mu nawet wody; zmarł skutkiem otrzymanych cięgów i wycieńczenia. Wywołało to w całej kamienicy tak silne oburzenie przeciwko potwornym rodzicom, że policya musiała ich bronić przed doraźną sprawiedliwością sąsiadów.

Wartość Londynu. Wartość pieniężna Londynu, jak objaśnia jedno z pism angielskich, jest tak wielką, iż jeżeliby stolicę Wielkiej Brytanii kiedy chciano sprzedać, nie wystarczyłyby pieniędzy całego świata na zakupno jej wraz z wszystkiemi budowlami i monumentami. Mansion-House, miejsce pobytu lorda majora, kosztuje około 20 milionów franków. Znajdująca się w pobliżu giełda londyńska warta jest wraz z placem, na którym stoi, około 48 milionów. Ogromny budynek angielskiego banku oceniają na 200 milionów franków, lecz w kasach jego znajduje się 500 milionów złota, a więc ma wartości 700 milionów. Dom centralnego zarządu pocztowego, zwracający na siebie uwagę pięknością swej architektury ma wartości 50 milionów; budynek sądowy w całem znaczeniu monumentalny—75 milionów. W angielskim Towerze rzeczy wartościowych i brylantów znajduje się na 35 milionów. Katedra św. Pawła, Opactwo Westminsterskie i budynek parlamentu swą wartością przewyższają miliard. Następnie w Londynie znajdują się ogromne muzea, na budowę których wydano wielkie sumy. Z publicznych miejsc godną zaznaczenia jest sala koncertowa Alberta, którą najskrupulatniejsi znawcy ocenili na 6 milionów; dworzec kryształowy na 37 milionów, a Hyde park kosztuje najmniej 200 milionów. Niektóre ulice ze wspanialszemi gmachami kosztowały miliony frank., a jakie bajeczne sumy pochłonęła budowa mostów przez Tamizę, trudno nawet określić. Brzegi granitowe Tamizy kosztowały 650 milionów. Budowa tramwajów elektrycznych kosztowała do 300 milionów, a kanalizacya 100 milionów. Podług średniej oceny 770000 domów angielskiej stolicy, należących do prywatnych osób, przedstawia wartość 35 miliardów franków. Wogóle wartość nieruchomości w Londynie według tych obliczeń przewyższa sumę 100 miliardów.

Płonące pola lodowe. W czasopiśmie „Scientific American" znajdujemy opis interesującego zjawiska przyrody podany przez H. E. B. Kuerr'a pod tytułem: „Płonące pola lodowe." Zdumiewającem jest wprost słyszeć, iż na jeziorze Doniphan i jego dopływach (Kanzas) należy tylko przebić powłokę lodową, pokrywającą powierzchnię wody. a następnie przytknąć palącą się zapałkę, ażeby płomień wybuchł; a jednak jest to tam zwykłem zjawiskiem. Dobywający się płomień dosięga wysokości człowieka i pali się jedną lub dwie minuty.

Materyał palny dla tych ogni stanowią gazy ziemne, dobywające się nieustannie, a gromadzące się tylko w zimie pod powłoką lodu często na przestrzeni 20 kwadr. yardów. Skwaterzy przebijają często w takich miejscach lód za pomocą dłuta, zapalają gazy i grzeją się przy tym ogniu. Należy jednak zachować pełną ostrożność przy tej sposobności i nie stawać naprzeciw wiatru lub kierunku wypływu gazów, gdyż za nim się spostrzedz można opali się ubranie.

W niektórych miejscach dobywają się gazy tak obficie, że przeszkadzają tworzeniu się lodu z wyjątkiem w nocach bardzo mroźnych, a i tak topnieje później ta cienka warstwa lodu pod wpływem dobywających się z wielkich głębin, a więc ciepłych gazów. W ubiegłej zimie dochodziła grubość lodu 15 cali, w miejscach jednakże, gdzie wypływ gazu był silny, nie pokryło się jezioro lodem. W pobliżu ujścia jednego z potoków do jeziora, gdzie woda jest bardzo płytką, tak, że widzieć można dno rzeki, porobiły sobie gazy regularne kanały, z których co kilka sekund dobywają się na powierzchnię wody wielkie pęcherze.

Jezioro Doniphan leży około 4 mil na północ od Atchison, Kanzas i powstało dopiero w ostatnich czasach, jako jezioro rzeczne z odnogi rzeki Missouri; stało to się podczas powodzi na wiosnę i w lecie roku 1891. Pomimo, iż jezioro to powstało bardzo niedawno, przypuszczają niektórzy badacze, że gaz zbierający się pod lodem jest powietrzem wybuchającem.

Hypotezie tej sprzeciwia się jednak okoliczność, że gazy dobywają się w wielkiej ilości i nie na całej przestrzeni dna jeziora, lecz tylko lokal

nie, a wschodnia odnoga jeziora zupełnie zdaje się od gazu wolna; prócz tego zaś miejsca, na których się gaz wydobywa pozostają zawsze stale. W kierunku ku rzece Missouri znajdują się jeszcze trzy dalsze jeziora (Mud, Sugar and Ben Lakes), które jednakowoż nie mają znaczniejszych ekshalacyj gazowych. Z uwagi na te okoliczności zdaje się prawdopodobnem, że gazy w mowie będące są gazem naturalnym, co wcale nie jest rzeczą nadzwyczajną, gdyż przy wierceniu w pobliżu miasta Kanzas w odległości około 25 mil od jeziora Doniphan trafiono na źródło gazowe, a w pobliżu Jola, 90 mil na południowy zachód od Kanzas odwiercono w przeszłym roku studnię gazową, która dziennie dostarczała 7 milionów stóp sześciennych gazu.

Niema przeto wątpliwości, że gazy jeziora Doniphan są gazem naturalnym, dobywającym się z wnętrza ziemi, ilości takowego atoli nie dadzą się na razie w przybliżeniu oznaczyć. Gdyby tu jednak odkryto źródło gazowe, stanowiłoby to rzecz wielkiej wagi, gdyż St. Joseph, odległe jest tylko o 16 mil ang. na północ, Atchison znajduje się w pobliżu, a Kanzas nie dalej jak 60 mil ang. na południe.

Z dziejów rodu Habsburskiego. W dziejach starodawnego rodu habsburskiego tragiczna śmierć cesarzowej Elżbiety nad brzegiem jeziora genewskiego przypomina zgon ces. Albrechta I, syna założyciela dynastyi Rudolfa Habsburczyka. Dnia 1 maja r. 1308, przeprawiając się przez rzekę Reuss, w pobliżu szwajcarskiego zamku rodowego Habsburg, Albrecht zginął pod sztyletami Waltera von Eschenbach, Konrada von Tegernfeld i innych spiskowców, działających z polecenia synowca cesarskiego Jana, znanego w dziejach z przydomka „parricidy“, który potem znikł bez śladu, a jako ponura epizodyczna figura zjawia się w ostatnim akcie „Wilhelma Tella“ Schillera. Inny, nie cesarz ale arcyksiążę austryacki Leopold III, w bitwie z szwajcarami pod Sempach (9 lipca 1386 r.) stracił życie.

Ostatnie wiadomości.

Przegląd wojska.

Prezydent Faure odbył wielki przegląd wojsk manewrowych w Gennetines w departamencie Allier. Faure przybył na miejsce ćwiczeń w powozie sześciokonnym, za nim jechali książe Connaught i członkowie sztabu generalnego. Prezydent rozdzielił ordery, a następnie zajął miejsce na trybunie obok ks. Connaught. Podczas przemarszu wojsk wydarzył się niemiły wypadek. Socyalistyczny deputowany Breton nie zdjął kapelusza, gdy przechodzono z chorągwią, i opierał się, gdy go do tego wezwało kilku dziennikarzy. Wśród tłumu zapanowało oburzenie i niebawem zaczęto wznosić okrzyki: Precz z żydami! Precz z Dreyfusem! Niech żyje armia! Przegląd wojsk skończył sie około południa, poczem Faure udał się do gmachu szkoły rolniczej, gdzie wydał bankiet dla oficerów i zagranicznych gości. Generał Négrier wniósł toast na cześć prezydenta, oświadczając pomiędzy innemi: Nigdy przywódzcy armii nie mieli większego szacunku dla prawa, nie byliśmy bardziej zjednoczeni, nigdy nie żywiliśmy większego zaufania do wojska, a wojsko do nas.“ Następnie zabrał głos prezydent Faure. Dziękował on ks. Connaught i oficerom zagranicznym za ich obecność i mówił dalej: Tegoroczne manewry wykazały wyśmienite techniczne wykształcenie, oraz dyscyplinę i gorliwość szeregowców. Scieśnia się coraz bardziej węzeł pomiędzy narodem, a armią. Zwracając się do armi, przemawiam do całego narodu francuskiego do dzieci wielkiej francuskiej rodziny. Widzę, jak chętnie gromadzą się oni około sztandaru celem obrony wspólnej spuścizny i honoru. „Ta jedność jest naszą siłą.“ Dzięki jej Francya przeżyła ciężkie doświadczenia, których wspomnienia nigdy się nie pozbędzie, dzięki tej jedności, nasza ukochana ojczyzna będzie mogła spełnić swoją misyę międzynarodową.“

Książę Connaught dziękował za łaskawe słowa prezydenta i wyraził swoją sympatyą dla armii francuzkiej, oświadczając, że czuje się szczęśliwym jako oficer angielski i członek królewskiej familii, iż znajduje się wśród francuzkich kolegów. W końcu wyraził książę nadzieję, że istnieć będzie sympatya pomiędzy armiami obydwóch krajów. Muzyka przygrywała hymny angielski i rosyjski.

Wyprawa do Faszody.

Według doniesienia „Morning Post“, generał Kitchener w ubiegły piątek odpłynął z trzema łodziami działowemi i 1200 wojska do Faszody. Korespondent „Daily Telegraph“ donosi z Assuanu, że rozmawiał z kapitanem parowca mahdystów, który powrócił z Faszody. Kapitan ten opisał dokładnie chorągiew wywieszoną w Faszodzie, z czego wynika, że jest to chorągiew francuska. Wyszedł on na ląd w pobliżu Faszody i dowiedział się od krajowców, że ośmiu europejczyków i 100 senegalów, popartych przez murzynów, uderzyło na garnizon derwiszów w Faszodzie. Bitwa odbyła się na otwartem polu i zakończyła się klęską derwiszów, którzy ratowali się ucieczką. Ten sam korespondent donosi, że łódź działowa „Sułtan“ napotkała na oddział derwiszów, liczący 2500 ludzi i stoczyła z nim walkę; 1000 derwiszów poległo, a reszta została odpartą. W urzędowych kołach twierdzą, że kalif został otoczony przez wojsko egipsko-angielskie i musi w kilku dniach albo żywy, albo zabity wpaść w ręce anglików.

Porażka Anglii.

„Times“ donosi z Pekinu, że rząd chiński pozwolił syndykatowi brytańskiemu wybudować krótki tor kolejowy z terytoryum brytańskiego na półwyspie Kaulung do Kantonu. Z drugiej strony Salisbury odstąpił od żądań, dotyczących kolei Niuczwang i zgodził się na wszystkie warunki rosyjskie. Wskutek tego chiński minister kolei zerwał układy z bankiem angielskim w Szungai anawiązał rokowania z bankiem rosyjsko-chińskim. To suche doniesienie pokazuje, że Anglia uległa Rosyi, co jest niewątpliwie poważną porażką, jeżli przypomniemy sobie groźby gabinetu londyńskiego.

Z Włoch.

W Medyolanie rozrzucono odezwę z podpisem „Komitet rewolucyjny“, wzywającą do przewrotu. Policya skutkiem tego zaostrzyła środki ostrożności i zaaresztowała niejakiego Karola Silesa, którego pochwycono przy rozdawaniu powyższej odezwy. Przy aresztowaniu wykrzyknął Siles: Niech żyje anarchia! Śmierć królowi! Aresztowanemu towarzyszyła gromadka ludzi do posterunku policyjnego przy ulicy Napo Torriani, gdzie 6 maja b. r. rozpoczęły się były rozruchy. Tutaj zaczęto gwizdać, a na wezwanie do rozejścia się odpowiedziano gradem kamieni. Jeden z policyantów został kamieniem ugodzony w ramię. Policya rosproszyła tumultantów. Siles urodzony w r. 1877 w Reggio di Calabria, przybył 12 b. m. z Szwajcaryi do Medyolanu, celem rozszerzania rewolucyjnej odezwy. Policya rozwiązała medyolański „Circolo philarmonico“, który służył za pokrywkę dla rekonstrukcyi rozwiązanego poprzednio stowarzyszenia socyalistycznego.

Sprawozdanie targowe.

Wtorek 20 września.

Żyto miejscowe	wyb. za	232	f.	4.65	rs do	4.85
„ „	średnie	232	f.	4.50	„ „	4.65
Pszenica „	wybor.	242	„	6.60	„ „	6.80
„ „	średnia	242	„	—	„ „	—
Owies „	wybor.	142	„	2.90	„ „	3.15
Kartofle w żądaniu	„	250	p.	1.60	„ „	180
Koniczyna plac Bałucki		120	„	115	„ „	132
Słoma „ „		120	„	75	„ „	85
Siano „ „		120	„	90	„ „	105

Telegramy.

Łowicz, 21 września. Na jarmark św. Mateusza przybyli kupcy warszawscy. Dostawiono dużą liczbę koni i wołów roboczych. Natomiast tryków i owiec dowieziono niewiele. Kożuchów dostarczyli tylko handlarze. Pogoda piękna.

Praga, 21 września. „Narodni Listy“ utrzymują, że w kołach czeskich panuje niezbyt przychylne dla rządu usposobienie, a zgoła już nieprzychylnem jest usposobienie słoweńców. Hr. Thun — piszą „Narodni Listy“ —powinien przedewszystkiem dążyć do zadowolenia stronnictw prawicy, a nie troszczyć się o nieprzejednaną obstrukcyę.

Paryż, 21 września. Książe Filip orleański wydał manifest, który sprawił tu ogromne wrażenie. Sfery rządowe są nim do największego stopnia oburzone, ponieważ książe odwołuje się wprost do armii, zachęcając ją do oporu przeciw rządowi. „Francuzi! pisze książe. Nie pozwolimy, aby armia nasza została zniszczoną, a Francya „zgubioną“. Dzienniki zarzucają brak patryotyzmu pretendentowi, usiłującemu wywołać rewolucyę wojskową we Francyi. Inne dzienniki powiadają, że manifest jest tylko grubą niezręcznością.

Madryt, 21 września. Rząd tutejszy przyjął zaproszenie gabinetu petersburskiego na konferencyę pokoju i przyrzekł zamianować swych delegatów.

Londyn, 21 września. Admirał Noel nie jest zadowolony z aresztowań, dokonanych przez Edhema baszę. W liczbie 61 więźniów, wydanych w jego ręce, niema ani jednego z głównych podżegaczy rokoszu. Noel wskazał Edhemowi baszy nazwiska 26 przewódców, żądając niezwłocznego ich uwięzienia i zalecił, aby wszystkie okręty żaglowe opuściły port tamtejszy na wypadek bombardowania.

Konstantynopol, 21 września. Wydani w ręce anglików 42 muzułmanie nie byli głównymi sprawcami nadużyć w Kandyi. Główny sekretarz ministeryum spraw zewnętrznych posłany został do poselstwa angielskiego z propozycyą przewiezienia przewódców kreteńskich do Europy, celem osądzenia ich. Poseł angielski oświadczył, że sądzeni być mają przez sądy kreteńskie funkcyonujące z ramienia Europy.

Londyn, 21 września. Podobno przyszło już z Francyą do porozumienia, mocą którego Faszoda zajęta będzie przez wojska egipskie.

Budapeszt, 21 września. Subskrypcya na pomnik cesarzowej przyniosła dotychczas 200,000 guldenów.

Rzym, 21 września. W odpowiedzi na notę hr. Murawiewa zapowiada kardynał Rampolla, że Ojciec św. wyznaczy umyślnego delegata do udziału w pracach konferencyi pokojowej.

W kościele Maria Transpontiana odbyło się w obecności kolegium kardynalskiego, ciała dyplomatycznego i członków arystokracyi rzymskiej uroczyste nabożeństwo żałobne za cesarzową Elżbietę. Kapela sykstyńska wykonala mszę Palestriny.

Rozkład Pociągów (Letni).

	Odchodzą z Łodzi.								Przychodzą do Łodzi							
Łódź	*12.35	6.53	7.13	10.15	1.41	5.40	*7.14	*8,44	*3,06	*5,04	8,05	9,20	12,56	4,15	*8,12	*10,52
	Przychodzą z Łodzi do stacyi								Odchodzą do Łodzi							
Koluszki	*1,38	7,35	8,14	11.18	2,38	*6,43	*8,17	*9,31	*2,03	*4,01	6,32	8,33	11,53	3,28	*7,09	*10,05
Tomaszow	*2,55	—	10,14	—	4.23	—	—	—	—	—	*5,03	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5.53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	—	*12,38	—	—	—	3,23	—
Iwangród	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	—	*10,13	—	—	—	1,43	—
Skierniewice	*4,37	8,26	10.32	1,01	3,36	*8,04	—	*10,36	*1,06	*1,19	—	7,11	10,16	2,15	—	*9,06
Aleksandrów	—	—	3.10	—	*9,20	*12,25	—	*3,51	—	—	—	*3,16	*5,35	8,45	—	2,30
Bydgoszcz	—	—	*7.19	—	*12,19	—	—	6,35	—	—	—	*12,43	—	*5,29	—	9,42
Berlin	—	—	*5.44	—	6,27	—	—	11,40	—	—	—	*7,54	—	*1,04	—	*12,27
Ruda-Guz.	*5,13	—	11.12	1,46	—	*8,40	—	*11,16	—	*11,03	—	6,30	9,35	—	—	—
Warszawa	6,00	10	12.15	3,00	5,00	*9,35	—	*12,30	*11,55	*9,20	—	*5,25	8,20	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	9,23	10,08	6,23	—	—	4,38	*8,53	—	—	—	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12,06	12,38	—	—	*9,35	12,23	—	—	—	*10,38	—	—
Piotrków	*2,33	—	9,23	12,29	4,13	—	9,25	—	—	*3,07	*5,04	—	10,45	1,42	*6,00	*8,25
Częstochowa	*4,15	—	11,41	2,47	*6,19	—	—	—	—	*1,21	*1,56	—	8,20	11,38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5,11	—	12.55	4,01	*7,28	—	—	—	—	*12,25	*12,01	—	7,05	10,34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	—	2.02	5,07	*8,36	—	—	—	—	*11,21	*10,38	—	6,02	9,05	1,26	—
Sosnowiec	6,10	—	2,25	5,30	*9,00	—	—	—	—	*11,00	*10,10	—	*5,40	8,35	1,05	—
Granica	6,05	—	1,50	5,00	*8,30	—	—	—	—	*11,25	*10,20	—	*5,45	9,25	1,30	—
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	—	1,04	1,04	—	—	*9,54	*7,29	—
Wrocław	—	—	—	—	—	—		—	—	—	—		—			—

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Polecam Szanownej Publiczności

Nowo-otworzony

Zakład TAPICERSKI

Piotrkowska, 81 w Łodzi.

Roboty wykonywam dobrze i po umiarkowanych cenach.

Z poważaniem

W. Przezdziecki.

WARSZAWA ILUSTROWANA.

„Stara Warszawa"

Tomów 2, z 80 drzeworytami, wydanie ozdobne. Cena księgarska rb. 2, w oprawie rb. 2,40. Dla prenumeratorów „Rozwoju" tylko rb. 1 i za oprawę w płótno angielskie, z wyciskami 40 kop. (Dwa tomy oprawione są razem.)

Stara Warszawa zawiera historyę miasta i wzrost jego.

TOM I-szy zawiera.

1) Błogosławiony Ładysław z Gielnowa, Patron Warszawy. 2 Przedhistoryczne dzieje miasta. 3) Warszawa za panowania Książąt Mazowieckich i Czerskich. 4) Jazdów. 5) Książe Janusz Starszy, Anna Kiejstutówna, Bolesław IV. 6) Prawodawstwo na Mazowszu. 7) Dawne mury. 8) Wewnętrzne dzieje miasta. Rozwój Warszawy. 9) Zabytki mularskie i kamieniarskie w Warszawie. 10) Królowa Bona. Anna Jagielonka w Warszawie. 11) Zamek. 12) Pieczęcie Książąt na Czersku i Warszawie. 13) Początki Nowego Miasta i stosunek tegoż do Starej Warszawy. Dawne wodociągi w Nowej i Starej Warszawie. Kościół Panny Maryi

TOM II-gi.

1) Sztuka, Rzemieślnicy. Kolumna Zygmunta III. 2) Zabytki ślusarskie w Warszawie. 3) Dalsze losy Jazdowa. 4) Ratusz, Burmistrze, Dochody Miasta. Postanowienia i nadania Królewskie. Grunta miejskie, Czynsze, Ulice. 5) Dawne naczynia apteczne u K. Wendy w Warszawie. 6) Kościół P. Maryi na Nowem Mieście. 7) Fukier. 8) Otwarcie Instytutu Ród Mineralnych w Ogrodzie Krasińskich 9) Pieniadze, Mennice, Miuncarz. 10) Brama Nowomiejska. 11) O Herbie Starej Warszawy. 12) Monografie.

FABRYKA FORTEPIANÓW i PIANIN

nagrodzona medalami

ARNOLDA FIBIGER w Kaliszu,

poleca swój skład fortepianów **w Łodzi,** zaopatrzony w instrumenty własne najnowszej konstrukcyi **po cenach fabrycznych.**

Pomieniony skład w Łodzi przy ul. **Piotrkowskiej** pod **№ 132,** przyjmuje zamówienia na strojenia i reperacye. 1030

Sezon zimowy od I października. Ceny zniżone: całodzienne utrzymanie wraz z kuracyą od **2 r. 50k.** na dobę. **Choroby:** nerwowe, narządy trawienia, przemiany materyi i rekonwalescencya. **Kuracye:** hydrop., dyetet., izolacyjne, Weir-Mitschlowska. Sztuczne kąpiele min., elektr. mięsienie i t. p.

NAŁĘCZÓW.

Łazienki w tym samym budynku, ogrzewane. 60 pokoi przyg. na zimę Table d'hote. Dwóch stałych lekarzy. 5 w. od st. kol. ž. Nadw. Apteka, poczta i tel. na miejscu. Bryczki i pow. na zamów. Szczegóły w „Przew. po Nałęczowie", który jest do nab. w księgarn.

WARSZAWSKA PRACOWNIA

krawieczczyzny damskiej

Emilii Horst,

patentowanej krojczyni,

otwartą została w Łodzi, przy ul. **Piotrkowskiej w domu № 81,** gdzie redakcya „Rozwoju"; drugie piętro w oficynie lewej i przyjmuje do roboty suknie, okrycia, żakiety i t. p. przedmioty tualety damskiej, które wykonywa podług najświeższych żurnali

Tamże

można brać lekcye kroju podług metody „Wortha"

W mojej Szkole prywatnej

przy ul. **Ewangelickiej 18,** lekcye rozpoczęły się 16 sierpnia. Prośby o przyjęcie są przyjmowane codziennie od godziny 8 rano do godziny 4 popołudniu.

Oprócz przedmiotów obowiązkowych, udziela się w szkole

lekcyi muzyki.

Z poważaniem

Alexander Zimmer.

Specyalny Skład Farb w Łodzi

W. L. KOSEL

ulica Przejazd № 8.

POLECA.

Wyborne, gotowe do użycia, farby olejne do zaciągania podłóg, malowania drzwi, okien, sprzętów i maszyn; w bogatym wyborze: farby lakierowe, lakiery spirytusowe, stosownie do żelaza, skóry, drzewa, wyrobów słomkowych i szklanych. 658

Restauracya II kateg.

Wiktora Adama Piestrzyńskiego.

Otwarta do g. 2 w nocy. — Bilard francuski i piramidkowy

ul. MIKOŁAJEWSKA № 35. 1070

Wina kuracyjne i na kruszony oraz świeże **owoce, konserwy, i biszkopty**

poleca

MAKS HEYMAN, Odessa.

Filia w Łodzi, Piotrkowska 81

Zarząd

Stowarzyszenia wzajemnej pomocy

Nauczycieli i Nauczycielek

chrześcian m. Łodzi.

ma zaszczyt upraszać najuprzejmiej Sz. Członków o łaskawe przybycie na 3-ie ogólne zebranie, które się odbędzie w lokalu Stowarzyszenia **w Sobotę, d. 12 (24) września** r. b. o godzinie 8 wieczorem, przy ul. **DZIELNEJ 31.**

Porządek dzienny obejmuje następujące punkty:

1. Odczytanie protokółu ostatniego posiedzenia.
2. Relacya z dotychczasowych czynności Zarządu.
3. Postanowienie w sprawie podania nauczycieli Pabianickich.
4. Postanowienie o kierunku biura poszukującego pracy dla stowarzyszonych.
5. Wnioski poszczególne członków.

Jako bilet wejścia, służy kwit z opłaconej składki członkowskiej. 1111

Warszawski nowo-otworzony zakład pogrzebowy.

Wszelkie dekoracye, zestawienia ołtarzy najnowszych systemów, wogóle wszelkie roboty tyczące się **obrządków pogrzebowych**, załatwia nadzwyczaj **gustownie, akuratnie, sumiennie i prędko.** Również **karawany, powozy, wolanty** na żądanie. **Ceny przystępne. Ul. Św. Andrzeja 19.**

1053 **Ernest Pusch & Ko.**

MYDŁO

Kongo z Fortecą

poleca

J. D. SOMMER

Fabryka perfum i mydeł

Warszawa, Przejazd № 7, Telefonu № 1210.

Reprezentant na Łódź i okolicę: L. GLÜCK, Zielona 7.

„REKTYFIKACYA WARSZAWSKA"

10 Piotrkowska 10.

Skład win, wódek i delikatesów

poleca istniejącą przy handlu win

RESTAURACYĘ

urządzoną z pewnym komfortem, w której wydają się

Śniadania gorące — Obiady — Kolacye

smacznie zdrowo i tanio; oraz przyjmuje wszelkie zamówienia na **uczty weselne, kolacye zbiorowe obiady.**

PIWO różnych firm, jako też antałkowe z browarów Stryckiego w Rydze i Reicha w Warszawie.

1052 Zarząd.

Fabryka Rękawiczek

K. SZEFNER

przeniesiona na ulicę

Piotrkowską № 71.

Vis-à-vis Pasażu Meyera.

ZARZĄD

Warszawskiej niższej szkoły technicznej

(budowlanej, mechanicznej, chemicznej)

oraz klas przygotowawczych z kursem szkół miejskich

E. ŚWIECIMSKIEGO, Smolna 11—4.

zawiadamia interesowanych, że zapis uczniów odbywa się **od 10 zrana do 3 popołudniu.** Egzaminy wstępne wyznaczono na dzień 24 września, poprawkowe na 27 września. **rozpoczęcie zajęć na 1 października.** Do klas przygotowawczych przyjmowani są **chłopcy od 8 — 16** lat wieku; do 1-ej specyalnej od 13—17, do 2-ej specyalnej od 14—19. 1081

MAGAZYN MEBLI

Załęskiego i S-ki

z ulicy **Marszałkowskiej 137** przeniesiony zastał na ulicę

Erywańską 2

parter, dom Gminy Ewangelickiej. 1110

Dr. Rontaler

1055 powrócił.

Zecerzy

potrzebni zaraz do drukarni Akcyjnego Towarzystwa S. Orgelbranda S-ów w WARSZAWIE. 1106

Dr. Leon Silberstein

leczy specyalnie choroby

skórne i weneryczne.

Przyjmuje **panów** od 8—10, 12—2, 6—8; **panie** od 5—6. **Ewangelicka 7.** 1072

Pierwsza Lecznica prywatna

Zawadzka № 12.

(dawniej róg Cegieln. i Wschodn.)

Od g. do g.

9 — 10. **D-ta Brzozowski.** Chor. zębów, plombowanie, sztuczne zęby.

10—11. **Dr. Górski.** Chor. chirurgiczne i oczne. (Niedziela)

11—12. **Dr. Maybaum.** Chor. żołądka i kiszek.

12 — 1. **Dr. Goldsobel.** Chor. wewnętrzne, spec. płuc i serca.

1 — 2. **Dr. Przedborski.** Chor. uszu, nosa, gardła i krtani. (prócz niedziel, wtorków i piątków)

1 — 2. **Dr. Littauer.** Chor. skórne, weneryczne i dróg moczowych (prócz wtorków i piątków)

2 — 3. **Dr. Górski.** Chor. chirurgiczne i i oczne. (Wtorki i piątki)

2 — 3. **Dr. Pinkus.** Chor. wewnętrzne i dzieci.

2 — 3. **Dr. Likiernik.** Chor. oczne i chirurgiczne.

3 — 4. **Dr. Goldman.** Chor. chirurgiczne

4 — 5. **Dr. Rundo.** Chor. wewnętrzne kobiece.

Opłata za poradę 30 kop. — Łóżka dla choryoh. — Badania mikroskopijno-chemiczne i bakteryologiczne.

Zarząd

TELEFONÓW ŁÓDZKICH

urządza instalacye telefoniczne wewnętrzne w fabrykach i mieszkaniach, po cenach

o 20% zniżonych.

Cenniki nowe na żądanie otrzymywać można w Zarządzie przy ul. **Cegielnianej № 42.** 1112.

Dr. A. Grosglik.

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.

Ul. Cegielniana № 23 (róg Zachodniej) Rano od 8—11; popołudniu: od 5—8; panie: od 3—4 popołudniu.

Dr. Maksymiljan Cohn

PIOTRKOWSKA 86, 1089

powrócił.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Zaginęła karta pobytu Katarzyny Perki, wydana z magistratu m. Łodzi. 349

Karta pobytu, wydana przez wójta gminy Radogoszcz na imię Edwarda Grundwaldt, zagubiona. Znalazca raczy oddać wyżej oznaczonemu wójtowi. 347

Potrzebny zaraz nauczyciel do szkoły prywatnej w Koninie. Wiadomość w szkole p. Thomasa. (Zachodnia 39) 348

Stefania Szobert Biernacka nauczycielka śpiewu w szkole muzycznej łódzkiej powróciła. Przyjmuje od 2 do 4 codziennie. Krótka 12, m. 6. 343

Potrzebny jest do szkoły stróż. Piśmienni mają pierwszeństwo. Piotrkowska 121.

Zaginął paszport Teofila Kubika, wydany z gminy Habielice, pow. Piotrkowskiego. 342.

Młody człowiek, kóryby cztery klasy ukończył, może znaleść miejsce odpowiednie. Oferty proszę złożyć w redakcyi.

Zbiorowe lekcye francuskiego, niemieckiego, angielskiego dla starszych i młodszych. Adres: Papiernia Petersilge, Piotrkowska 50 dla M. 912

Krawiec męski, pierwszorzędny z Warszawy, robi z powierzonego mu materyału elegancko, ceny przystępne. Promenada 31. ŻUL. 232

Uczennica prof Strobla udziela lekcyi muzyki na mieście i u siebie. Średnia 30 3-ie piętro. Przyjmuje od 12 — 3. 308.

Udzielam specyalnie matematyki, rossyjskiego, francuskiego, muzyki oraz przysposabiam do egzaminów nauczycielskich Mikołajewska 22, m. 16. (lewa ofic.) 312 „Agent"

Nauczycielka z patentem posiadająca gruntownie języki: polski, niemiecki, rosyjski i francuski poszukuje lekcyj na godziny. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju" dla „Nauczycielki" 320

Znaczna partya wiedeńskich giętych mebli z powodu zmiany lokalu do sprzedania. Wólczańska 212/683a u stolarza. 350

Duże, czarne żardiniery, dwa słupy i inne meble do sprzedania 22, 23, 24 i 25 b. m. między 3—5 popołudniu. Nowy-Rynek 9, stróż wskaże. 351

Człowiek w sile wieku, znający język ruski i polski, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady. Wiadomość w fab. Geyera u Franciszka Dobiech dla A. I. 336.

Zaginął paszport Jozefa Marcinkowskiego, wydany z gminy Pręczki. 346.

Zaginęła karta pobytu Maryanny Czeionek, wydana z magistratu m. Łodzi

Дозволено цензурою. г. Лодзь 9 Сентября 1898 г.

Redaktor i wydawca W. Czajewski. W drukarni J. Grabowskiego i S-ki, Piotrkowska 81.